Rok I. Nr. 67 Częstochowa, piątek 21 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

# ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

**Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Jan Baryski.**



Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.
**Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9.** Czynny od godz. 8 do 18-ej.

## Hitler ostro atakuje Papena

### i oskarża Francję.

**BERLIN, 20. 10. (PAT.)** Dziś ukazała się w odbitce specjalnej organu narodowych socjalistów „Völkischer Beobachter" wydana w 10-ciu milj. egz. odpowiedź Adolfa Hitlera na monachijską mowę kanclerza Papena.

Odpowiedź datowana jest z Koburga i zawiera krytykę zarówno polityki wewnętrzno - gospodarczej jak i zagranicznej rządu Papena. Hitler występuje szczególnie przeciwko metodzie prowadzenia rokowań rozbrojeniowych przez rząd niemiecki oświadczając, że przewidział przed dwoma miesiącami rezultaty taktyki niemieckiej. Wystąpienie Niemiec z konferencji rozbrojeniowej jest typowym wzorem polityki demonstracyjnej, którego klasycznym przykładem był projekt w sprawie austrjacko-niemieckiej unji celnej. Równouprawnienie Niemcy będą mogły osiągnąć jedynie w drodze odzyskania warunków walki zbrojnej. W żadnym razie nie należało występować przed światem lub konferencją rozbrojeniową z własnym programem rozbrojenia. Dość było wykazać wyraźnie przed całym światem, że Francja nie chce się rozbroić i dopuścić konferencję zaznaczając, że same mocarstwa sygnatarjusze odstąpiły od traktatu wersalskiego, wobec czego Niemcy zastrzec muszą sobie wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj. Dla przyszłości Niemiec ważne jest utrzymanie poprawnych stosunków z Anglją. Należy również starać się o nawiązanie stosunków z Włochami.

W zakresie polityki wenętrznej Hitler nie przywiązuje wielkiej wagi do reformy ustroju Rzeszy twierdząc, że przyszłość narodu i gospodarki niemieckiej nie zależy od reformy konstytucji, lecz od odzyskania jednolitości ideowej w zakresie życia państwowego.

### HEINE - MEDINA NA ŚLĄSKU.

**KATOWICE, 20. 10. (PAT.)** Z Rybnika donoszą: W dn. 17 października br. wydarzył się w Czerwionce wypadek paraliżu dziecięcego z wynikiem śmiertelnym. Ofiarą padło 6-letnie dziecko Burzyńskich. Wypadek ten został zbadany przez specjalną komisję lekarską z lekarzem powiatowym drem Białym. Stwierdzono z całą pewnością, że zachodzi wypadek choroby Heine Medina. Jest to pierwszy wypadek tej choroby na zachodzie Polski.

## Cała wieś poszła z dymem

### OLBRZYMI POŻAR WE WSI PIEKOSZÓW, POWIATU KIELECKIEGO.

Onegdaj o godz. 6 wieczorem, z nieustalonych narazie przyczyn we wsi Piekoszów, pow. kieleckiego wybuchł groźny pożar, który w krótkim czasie objął niemal całą wieś.

Pastwą płomieni padło zgórą 100 budynków, w czem około 30 domów mieszkalnych. Ogień zagrażał również kościołowi, lecz dzięki energicznym i ofiarnym wysiłkom 8 okolicznych straży ogniowych, kościół udało się uratować.

W morzu ognia znalazła śmierć spora ilość bydła, trzody chlewnej i ptactwa domowego.

Śmiertelnych ofiar w ludziach na szczęście nie było, natomiast kilkanaście osób przy ratowaniu dobytku odniosło ciężkie i lżejsze poparzenia.

Ludność obozowała przy zgliszczach palących się gruzów. Straty wynoszą setki tys. zł. Akcja ratunkowa trwała niemal całą noc.

## Bank polski obniżył stopę dyskontową.

WARSZAWA, 20. 10. (wl.) W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rady banku polskiego, na którem zapadła uchwała obniżenia z dniem 21 bm. stopy dyskontowej banku polskiego z 7 i pół proc. na 6 proc., zaś stopę procentową dla zastawców terminowych i otwartego kredytu z 8 i pół proc. na 7 proc.

Przy powzięciu uchwały obniżenia stopy dyskontowej rada banku polskiego kierowała się potrzebą obniżenia ceny kredytu dla życia gospodarczego, jak również ze względu na utrzymującą się od paru miesięcy poprawą sytuacji banku polskiego, a mianowicie na stałe polepszanie się stosunku pokrycia do obiegu banknotów oraz silną zniżkę portfelu wekslowego.

### IZBY PRACY.

WARSZAWA, 20. 10. (wl.) Zabiegi związków pracowniczych o powołanie do życia izb pracy zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż ministerjum pracy opracowało już projekt ustawy o izbach pracy. Projekt tej ustawy zostanie w najbliższym czasie przez ministerjum przesłany związkom do zaopinjowania.

### ROZPORZĄDZENIE O GODZINACH HANDLOWYCH.

WARSZAWA, 20. 10. (wl.) W przyszłym tygodniu zostanie ogłoszone rozporządzenie o godzinach handlowych. Rozporządzenie to uka że się w brzmieniu pierwotnem, bez jakichkolwiek zmian.

### ZAPAŁKI POTANIEJĄ.

WARSZAWA, 20. 10. (wl.) Ministerjum skarbu zamierza w najbliższym czasie obniżyć cenę zapałek.

## Krwawy morderca dwóch żon

### zawiśnie na szubienicy.

WARSZAWA, 20. 10. (wl.) Dziś w sądzie doraźnym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko krwawemu mordercy

**Walentemu Milewskiemu.**

Przed kilkunastu jeszcze laty Walenty Milewski, kelner z zawodu,

**zamordował swą żonę,**

za co został skazany na ciężkie więzienie.

Po odsiedzeniu kary Milewski poznał gazeciarkę Franciszkę Podleśną u które, zamieszkał na stałe.

Pomiędzy Milewskim a Podleśną zachodziły częste kłótnie i awantury, gdyż Milewski jako nałogowy alkoholik często się upijał,

**bił i maltretował swą kochankę.**

Przed niedawnym czasem Milewski w ohydny sposób,

**kłódką zamordował Podleśną,**

poczem zwłoki jej zapakował do worka i wywiózł koleją do Ząbków pod Warszawą, gdzie ukrył w lesie.

Zbrodnia Milewskiego została wykryta i stanął on dziś przed sądem doraźnym.

Uwaga publiczności, która od rana oblegała salę rozpraw, skierowana była na plugawą postać oskarżonego.

— Przyznaję się! — oświadcza krótko Milewski.

— Niech oskarżony powie dlaczego to zrobił i jak —, pyta sędzia.

Milczenie. Milewski nie zdradza ochoty do gadatliwości.

— Jak to zrobił, czem uderzył? — przynagla sędzia.

— Kłódka, proszę wysokiego sądu.

— Ile razy uderzył?

— Nie wiem, nie pamiętam.

— Czy ona się przewróciła?

— Ona leżała na łóżku... Po uderzeniu widziałem, że się nie rusza, podałem jej wody.

— Czy żyła?

— Nie. Wody już nie mogła pić.

— Zaco ją zabił oskarżony — pyta prokurator.

Kłóciła się ze mną, sam nie wiem, co zrobiłem. Wymawiała mi, że piję wódkę, że tracę pieniądze, nie wiedziała chyba, że miałem wygrane na wyścigach 20 zł., może myślała, że wynoszę coś z mieszkania i sprzedaję.

Po przesłuchaniu szeregu świadków i przemówieniu prokuratora i obrony sąd udał się na naradę, poczem ogłoszony został wyrok, skazujący Milewskiego na

**karę śmierci przez powieszenie.**

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Adwokaci oskarżonego zwrócili się o łaskę do prezydenta Rzplitej. O ile prezydent Rzplitej nie skorzysta z prawa łaski, wyrok zostanie wykonany dziś w nocy.

## Dekret o egzekucji pretensyj pieniężnych

### na majątku związków komunalnych.

WARSZAWA, 20. 10. (wl.) W najbliższych dniach ogłoszone będzie rozporządzenie prezydenta Rzplitej o dochodzeniu i egzekucji należności pieniężnych, przypadających od związków komunalnych. Nowe przepisy regulują tę kwestję w sposób jednolity dla całej Polski.

Rozporządzenie postanawia, że roszczenie pieniężne przypadające od związku komunalnego może być dochodzone drogą sądową lub też w drodze administracyjnej przez wniesienie do władzy nadzorczej podania o uznanie należności za niesporne. Egzekucja wszelkiego rodzaju należności pieniężnej jest dopuszczalna jedynie na tych częściach majątku lub dochodów związku komunalnego, które według orzeczenia władzy nadzorczej mogą być użyte dla zaspokojenia wierzycieli bez uszczerbku przy wykonywaniu przez związek komunalny jego zadań publicznych.

Zgodnie z projektowanemi przepisami nie będą podlegać egzekucji następujące należności: skarbu państwa, należności zabezpieczonych prawem, zastawem, lub hipoteką, opartych na prawie prywatnych instytucyj, banków państwowych, komunalnych, akcyjnych oraz zrzeszeń związków komunalnych, jak również egzekucje należności, przypadających od przedsiębiorstw samorządu terytorjalnego, które posiadają odrębną osobowość prawną.

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

## Tragiczna śmierć dowódcy 2 p. strzelców podhalańskich

**SANOK, 20. 10. (wl.)** Nadeszła tu wiadomość o tragicznym zgonie dowódcy 2 p. strzelców podhalańskich w Sanoku ś. p. płk. Janusza Dłużniakiewicza.

Płk. Dłużniakiewicz odbywał przejażdżkę kajakiem na Sanie w towarzystwie podpor. Florkowskiego. Około godz. 11, gdy kajak znajdował się na wysokości wsi Kurnikowice pod Przemyślem, w pewnej chwili przewrócił się. Płk. Dłużniakiewicz utonął, zaś towarzysz jego, podpor. Florkowski zdołał się uratować.

Wiadomość o tragicznej śmierci płk. Dłużniakiewicza wywarła w sanockiem wstrząsające wrażenie. Zmarły był bowiem ogólnie znany i wysoce ceniony zarówno jako wybitny dowódca, jak również jako obywatel o dużych zaletach charakteru.

Ś. p. Zmarły zapisał się chlubnie w życiu społecznem miasta i powiatu. Był również cenionym sportowcem. Osierocił on żonę i kilkuletniego synka.

# Z pism i depesz

### PRODUKOWANIE AZOTNIAKU Z WODY.

Po produkcji azotniaku z powietrza przyszła kolej na nowe odkrycie, które pozwoli produkować azotniak z wody morskiej. Odkrycia tego dokonał inżynier, pracujący w norweskiem towarzystwie produkcji nitratu. Nowa metoda produkcji została już opatentowana i wkrótce mają się rozpocząć próby na wielką skalę. Według dotychczasowych obliczeń azotniak otrzymany tą drogą będzie kosztował dwa razy taniej, niż dotychczas, przy stosowaniu obecnych metod produkcji.

—o—

### WALKA O CZYSTY TALERZ, WIDELEC I ŁYŻKĘ W ZSSR.

Leningradzka „Krasnaja gazeta" przyniosła następującą notatkę: „Dom kultury sanitarnej razem z związkiem pracowników jadalni publicznych zwoła w najbliższym czasie zjazd pomywaczek naczyń pod hasłem „O czysty talerz, widelec i łyżkę". Kwestji talerzy, łyżek i widelców jadalnie publiczne dotychczas nie poświęcały należytej uwagi a naczynia w jakich podawano jedzenie wywoływały słuszne oburzenie. W ramach zjazdu urządzona będzie wystawa racjonalnego mycia naczyń". Bez komentarzy.

—o—

### KRWAWE ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W LONDYNIE.

**Kilkadziesiąt osób rannych.**

Onegdaj doszło w południowym Londynie do poważnych rozruchów bezrobotnych, w czasie których zostało rannych kilkadziesiąt osób, w tem pięciu policjantów.

Policja dokonała 23 aresztowań.

Przyczyną rozruchów była manifestacja 3 tys. bezrobotnych, którzy zebrawszy się w okolicach Mostu Westminsterskiego ruszyli w pochodzie pod ratusz miejski, celem domagania się podwyższenia zapomóg.

Gdy policja zagrodziła drogę pochodowi, została obrzucona kamieniami, przyczem tłum rzucił się na sklepy rozbijając szyby wystawowe i rabując zawartość składów.

Policja kilkakrotnie szarżowała, używając do natarcia nietylko kawalerji, lecz również i aut ciężarowych, które wjeżdżały bez pardonu w tłum.

Dopiero późno wieczorem zapanował w dzielnicy Westminster jaki taki spokój.

—oOo—

### WIELKOLUDY W GŁĘBI HIMALAJÓW.

Rekord małego wzrostu należy, jak wiadomo, do pewnego szczepu murzyńskiego, żyjącego w głębi Afryki. Są to prawdziwe karzełki z legend dla dzieci.

Odwrotnie, rekord wzrostu będzie zapewne należał do nowoodkrytego ludu w Himalajach. Ostatnia wyprawa angielska do tego najpotężniejszego na kuli ziemskiej łańcucha górskiego zauważyła w strefie wiecznych śniegów nieznany dotychczas lud, który został przez nią nazwany „ludem śniegów". Ciekawe szczegóły, dotyczące olbrzymiej siły ludzi śniegów, podaje pewna angielka, która przeżyła kilka lat u nich w niewoli.

Twierdzi ona, że widziała przykłady urywania rękami głowy barana lub przenoszenia przez jednego człowieka ciężaru, odpowiadającego ciężarowi konia.

—oOo—

### SKARB W POLSKIEJ KSIĄŻCE.

Dla bibljofilów i amatorów starych druków prawdziwą kopalnią są skrzynie t. zw. bukinistów (antykwarjuszy) wyłożone na kamiennych parapetach nad Sekwaną w Paryżu. Bardzo częste też są wypadki znalezienia jakiegoś cennego zabytku, druku lub rękopisu, które bukinista nieraz sprzedaje za bezcen.

Rzadszy natomiast jest wypadek, który się przytrafił ostatnio pewnemu adwokatowi paryskiemu p. R. który zainteresował się oryginalną oprawą i nabył książkę. Był to tom poezji Bohdana Zaleskiego.

Jakież było zdziwienie tego bibljofila, gdy przeglądając książkę w domu znalazł w niej prawdziwy skarb, mianowicie 10.000 franków w banknotach 500-frankowych, powkładanych między kartki. Na książce samej niema żadnego napisu lub znaku, któryby pozwolił określić, kto był poprzednim właścicielem książki.

—o—

### PIERWSZY BANK ŚWIATA

Pierwszy znany historykom bank istniał już na 600 lat przed erą chrześcijańską w Babilonie. Była to już instytucja bardzo poważna pod nazwą „Egibi i Spółka".

Zawód bankiera sięga więc głębokiej starożytności. Dowodzą tego zresztą cegiełki z pismem klinowem, znajdywane w Mezopotamji.

Jak wiadomo, na cegiełkach tych ryto napisy ostrym kolcem, a potem palono je na nowo, by utrwalić litery. Sposób ten nie był najgorszy, skoro do naszych czasów dotrwało to pismo klinowe w stanie prawie nieuszkodzonym.

Otóż te swojego rodzaju dokumenty dostarczają badaczom starożytności cennych informacyj o życiu mieszkańców Babilonu i Niniwy na 700 lat przed Chrystusem. Wśród tych „rękopisów" znajdują się też już prawdziwe czeki, różnego rodzaju obligacje bankowe, rachunki bieżące itp. Sprawdza się jeszcze raz znane powiedzonko Ali Baby, że „nic nowego pod słońcem".

### RUMUNJA BUDUJE RADJOSTCJĘ O SILE 150 KW.

Rumuńskie towarzystwo radjowe rozpisało swego czasu konkurs nan budowę radjostacji nadawczej o sile 150 KW. W konkursie tym wyróżniona została firma towarzystwa „Marconi".

Radjostacja o tak wyjątkowej sile wybudowana zostanie w Transylwanji w okolicy miasta Błaża i kablem połączona będzie z studjo bukaresztеńskiego radja. Obecnie poszukuje się odpowiedniego miejsca, aby stacja mogła być równomiernie słyszana w całem państwie.

### PIERWSZY CHARGE D'AFFAIRES PŁCI ŻEŃSKIEJ.

Poraz pierwszy w dziejach dyplomacji amerykańskiej wydarzył się fakt, iż kobieta została mianowaną na stanowisko charge d'affaires. Podczas nieobecności posła Stanów Zjednoczonych w Sztokholmie, funkcje jego powierzone zostały pani Francis Willis jako charge d'affraires. Pani Willis pełni zatem normalną funkcję radcy legacyjnego przy poselstwie amerykańskiem stolicy Szwecji.

# Widmo walk religijnych na kresach.

## Propaganda t. zw. „obrządku wschodniego" prowadzi do rusyfikacji.

Niema w tem żadnej przesady. Propaganda za obrządkiem „wschodnio — słowiańskim" na naszych kresach niesie groźbę prawdziwej wojny religijnej.

— Z każdym dniem — pisze p. Łubieński w obłożonej interdyktem broszurze „Droga na Wschód Rzymu" — **wzrasta zadrażnienie w stosunkach między wyznaniami katolickiem i prawosławnem.** Popi zarzucają księżom unickim oszustwo, dlatego, że ci występują w takich samych szatach, co oni i że niczem w powierzchowności od nich się nie różnią. Ludność prawosławna nazywa obrządek wschodni „podstępem", gdyż przyswaja sobie wszystkie insygnia kultu prawosławnego, aby działać pod jego pokrówką. Prasa prawosławna pełna jest demagogicznych napaści na katolicyzm. W poszukiwaniu zaś argumentów prawosławni nie przebierają, uciekając się do demagogji i wygrywając różnice narodowościowe, przedstawiają bezpodstawnie akcję wschodnią jako próbę polonizacji kresów, jako najazd „Lachów i Jezuitów". Prawosławie organizuje specjalne stowarzyszenia do walki z Unją, urządza specjalne zjazdy i t. p. Na przechodzące na Unję jednostki popi rzucają klątwę przy biciu w dzwony i uroczystym ceremonjale.

Już dziś toczą się bójki o cerkiew lub o batjuszkę, gdy pół parafji przejdzie do Unji, a reszta pozostanie w dysunji. Cóżby się zatem działo, gdyby zgodnie z życzeniem zwolenników obrządku wschodniego pojawiły się na ziemiach wschodnich całe brygady misjonarzy w popich riasach, zaopatrzone w znaczne fundusze i obrzędowy aparat prawosławny? **Czyż nie bylibyśmy świadkami walk o charakterze religijnym? Wszak znamy fanatyzm i nienawiść duchowieństwa prawosławnego, szczególnie zakonnego, do unji, a gotowość do ofiar męczeńskich ze strony apostołów katolicyzmu.** Taka zaś walka „Rusi z Rusią" musiałaby w konsekwencji bardzo ujemnie wpływać na interesy państwa. Zarzewie waśni wyznaniowych byłoby powodem fermentów i niepokojów, które państwo szczególnie silnie odczułoby w momentach dla siebie niebezpiecznych.

Trzeba stwierdzić dalej, że **propaganda unicka wywołuje olbrzymie, a szkodliwe zamieszanie w pojęciach religijnych ludności kresowej.** Lud ten nie orjentuje się zupełnie w istotnych różnicach między wyznaniami. O jego znajomości prawd wiary można powiedzieć za Tołstojem: na pytanie, co to jest trójca, wielu nie da żadnej odpowiedzi, a wielu do trójcy zaliczy Chrystusa, Matkę Boską i św. Mikołaja...

To też przechodząc do obrządku wschodniego, chłop kresowy nie bardzo jest świadom zmiany wyznania. Stąd ciągłe wędrówki licznych grup ludności do Unji i z powrotem do prawosławia, i to **najczęściej z powodów, nie mających** nic z religją wspólnego.

P. Łubieński daje wymowny przykład:

Gdy np. „batiuszka" pobiera zbyt wysokie opłaty, wówczas ludność zwraca się do biskupa o zmianę duchownego, grożąc, że przejdzie do Unji, gdy zaś biskup odmawia, przechodzi i trwa aż do chwili, kiedy „batiuszka" obniży taryfę...

Chaos jest tem większy, że **na prawosławie powracają także wyżsi duchowni, pociągając za sobą całe parafje** Wymieńmy archimandrytę Morozowa, księży Kamińskiego, Różyckiego, Pańkę, Szczęsnowicza, Tychowskiego i t. p.

Ten niebywały zamęt religijny, obniżający i tak już niski poziom moralnego życia ludności kresowej, nie leży niewątpliwie w interesie naszego państwa.

Ale propaganda za obrządkiem wschodnim nietylko prowokuje walki religijne, nietylko wywołuje demoralizację, ale przedewszystkiem, jak to już nadmieniliśmy, **prowadzi do rusyfikacji.** To jest wzgląd, dla którego trzeba jej się najsilniej przeciwstawić.

**Cóż to jest bowiem obrządek wschodni?** Jest to najczystszy obrządek rosyjski, t. zw. synodalny. Naśladuje on najdokładniej wygląd duchowieństwa prawosławnego i jego ubiory w życiu prywatnem i w cerkwi. Księżka katoliccy tego obrządku noszą brody, riasy, sutanny prawosławne z szerokiemi rękawami i krzyż na piersiach. Wygląd cerkwi i sprzętów cerkiewnych odpowiada zupełnie prawosławnym. W liturgji niema żadnych zewnętrznych różnic z liturgją prawosławną. Co ważniejsze jeszcze, **obrządek ten posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim zarówno w kościele, jak i w codziennem obcowaniu z ludnością zresztą nie rosyjską, gdyż, jak wiadomo, właściwych rosjan w naszych województwach wschodnich prawie wcale niema.** Kazania, śpiewy religijne odbywają się w języku rosyjskim, księża zaś, pomimo, że są polakami z pochodzenia, używają jedynie i wyłącznie współczesnego języka rosyjskiego.

Zakusom rusyfikatorskim, podejmowanym w imię źle zrozumianego interesu katolicyzmu, trzeba się przeciwstawić jaknajenergiczniej. Nie wolno dopuścić do tego, by na naszych kresach tworzono ogniska dla pielęgnacji i rozpowszechniania roszczyzny.

# Król -- pożeraczem noży.

## Pięciodniowy monarcha na arenie.

W kronice drobnych wypadków w pismach berlińskich znalazła się przed kilku dniami mała notatka o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w jednym z teatrów na przedmieściu Berlina. Oto występujący tam, jako połykacz noży — niejaki Otto Witte — tak niebezpiecznie zranił się w czasie pokazu swych sztuczek, że został odwieziony do szpitala.

Z okazji tego wypadku prasa berlińska podaje rewelacyjne szczegóły, tyczące się Ottona Witte.

Sztuki Ottona Witte cieszyły się dużem powodzeniem na peryferjach Berlina. Był ulubieńcem. Tłumy mieszczan z zapartym tchem śledziły, jak w ustach jego znikało lśniące ostrze długiego noża. Mało kto z tych widzów wiedział jednak, że przed nimi popisuje się człowiek, który niegdyś nosił koronę na skroni i był

**pięciodniowym królem Albanji.**

Życie często tworzy powieści awanturnicze — fantastyczniejsze od pisanych opowieści i pozwala sobie na najśmielsze pomysły.

Ono to artyście cyrkowemu Ottonowi Witte ofiarowało tytuł królewskiej Mości.

Stało się to w niezapomniany dla pożeracza noży dzień 15 lutego 1913 r., kiedy w Tiranie odbyła się uroczysta koronacja Wittego na króla Albanji.

Skok z areny cyrkowej na tron nie odbył się nagle.

Przez długie lata Witte wędrował po świecie, popisując się swoją sztuką po budach cyrkowych.

Początek wojny bałkańskiej zastaje go w Konstantynopolu. Witte wstępuje do armji tureckiej, dostaje się do niewoli serbskiej, ucieka i wraca do armji tureckiej. Awansuje na majora. Po ukończeniu wojny armja turecka rozpadła się.

Jedynie w Albanji znajdują się dwa kompletne pułki tureckie pod dowództwem Essad Paszy i paszy z Janiny.

Otto Wite wie o tem.

Wie także

**o swojem podobieństwie**

do księcia tureckiego Halim Eddina, który w Konstantynopolu w kole swych dam haremowych dawno zapomniał o pułkach w Albanji.

Witte wykorzystuje tę okoliczność. Wysyła z Konstantynopola do dowódców obu pułków telegram w imieniu sułtana, zawiadamiającego o przybyciu księcia Halima Eddina i objęciu przez niego naczelnego dowództwa w Albanji.

W kilka dni później Witte ląduje w Durazzo w towarzystwie przyjaciela, którego mianował adjutantem.

Albańczycy

**witają go z entuzjazmem.**

Dowódcy przekazują natychmiast w jego ręce władze nad wojskiem. Witte opracowuje plany strategiczne, werbuje ochotników i przygotowuje wojnę z Macedonją.

Essad Pasza, oczarowany energją swego „księcia", ofiaruje mu koronę Albanji. Otto Witte sięga z miejsca po nią.

Dnia 13 lutego 1913 odbywa się

**uroczysta koronacja**

artysty cyrkowego na króla Albanji. Cała Tirana jest na nogach. Uroczystości koronacyjne zakończyły huczne uczty, a Essad Pasza, troskliwie dbający o swego nowego władcę, urządza nazajutrz harem dla Jego Królewskiej Mości.

Lecz Witte nie jest oszustem. Zamachu stanu dokonał dla prawdziwego księcia i jest gotów natychmiast ustąpić mu miejsca.

Zmiana ma nastąpić w tajemnicy, bez wywołania wrzawy.

Ma w tem dopomóc wielkie podobieństwo obu mężczyzn.

Witte telegraficznie kilkakrotnie prosi, błaga i zaklina księcia, aby natychmiast przybył, wie on, że każdy dzień, każda chwila może ujawnić oszustwo. Lecz Halim Eddin nie myśli zamieniać swego haremu na nowy harem w Tiranie.

Po dziesiątym telegramie Witte postanawia uciekać. Albańczycy nie są zbyt mili w swoim gniewie.

W ciemną noc król opuszcza „swój" kraj.

**Sen królewski się skończył.**

Witte wrócił do Niemiec, bez środków i rozpoczął znowu dawne życie cyrkowe.

Aż teraz jeden nieostrożny ruch, jeden nieumiejętnie rzucony nóż — i oto były król Albanji dogorywa na ubogiem łożu szpitalnem.

# 12-letni chłopak zamordował swego rówieśnika.

Na G. Śląsku w Łagiewnikach zdarzył się wypadek, który wywołał zrozumiałe wzburzenie wśród ludności. Oto po wyjściu z kościoła z nabożeństwa różańcowego, pomiędzy 13-letnim Henrykiem Wiaterkiem, a 12-letnim Jerzym Woźnym wynikła kłótnia, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Wiaterek mimo że był starszy, widział przewagę swego przeciwnika, wobec czego począł uciekać w stronę huty „Hubertus". Tutaj schował się w sieni jednego z domów. Woźny, pędząc za nim, wpadł do sieni i nie namyślając się ani chwili, wbił mu w plecy nóż po samą rękojeść. Wiaterek padł zalany krwią na ziemię. 12 letni morderca, widząc skutki swego czynu, zbiegł i do tej pory nie można go odnaleźć. Wiaterka w stanie beznadziejnym przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie nazajutrz zmarł.

# Głosy z prawej strony.

## O „rządzie narodowym" słów kilka.

Prócz zawołania, rzuconego w przededniu sesji sejmowej ze strony kierowniczych osobistości PPS, że „ratunkiem" dla Polski byłby jedynie „rząd robotniczo - włościański" dowiedziało się ostatnio społeczeństwo, że istnieje jeszcze druga zbawcza recepta na usunięcie wszystkich „chorób", nękających organizm państwowy, drugie lekarstwo, mogące skołataną kryzysem światowym nawę państwową oderwać od „brzegu przepaści". Polska zamieniłaby się natychmiast w istny raj na ziemi, gdyby... oddała się w ręce tajnego synhedrjonu obwiepolskiego — „rządu narodowego". Z miejsca znikłyby wszelkie trudności: finasowe, gospodarcze, polityczne. Rolnik zgarniałby najwyższe ceny za swe produkty, robotnik otrzymywałby najwyższe płace za swą pracę, kupiec widziałby przed swym sklepem ogonki ludzi, tłoczących się po zakup towarów, fabrykant pracowałby w trzech 8-godzinnych turach robotniczych, urzędnik otrzymywałby zdwojoną gażę, a w Londynie czy Rzymie, Berlinie, czy Moskwie odrazu dla pięknych oczu p. Strońskiego, wszczętoby kurs polityki zagranicznej, nawskroś sprzyjającej wszystkim postulatom mocarstwowym Polski.

Innemi słowy: Polsce do szczęścia nic więcej nie potrzeba, jak „rządu", któryby się składał w połowie ze „starych" endeków i „młodych" obwiepolan, od Głąbińskiego i Trampczyńskiego poprzez Rybarskiego i Strońskiego do Stypułkowskiego i Bieleckiego.

Rozpatrzmy, jakby ten ponętny miraż „rządu" starych i młodych uczniów p. Dmowskiego wyglądał w świetle rzeczywistości. I w tej analizie przyda nam się sięgnąć do bardzo charakterystycznego powiedzenia właśnie „praojca" dmowszczyzny — do słów Romana Dmowskiego.

Oto w przystępie bardzo chwalebnej chwili samokrytycyzmu, Roman Dmowski w jednym z ostatnich swych dzieł („Świat powojenny i Polska") powiedział:

— Jesteśmy konsumentami obcych pojęć...

Jest to może najtrafniejsza ocena najistotniejszej cechy obozu, który w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat różne przybierał nazwy, — ale stale i nieodmiennie był „konsumentem obcych pojęć"

Wszak pamiętamy, jak to już po wskrzeszeniu Polski ta „konsumpcja obcych pojęć" nadawała główne piętno każdej akcji enedeckiej. Najpierw dla niej nietykalnem tabu było wszystko, na czem widniał stempel francuski; potem czerpała ona soki żywotne z ideologji faszyzmu; następnie kuźnicą wskazań programowych dla niej był — hitleryzm, z jego rasową nietolerancją, z jego żonglerką między ustrojem parlamentarnym a pozaparlamentarnym, z jego do białości rozpalającem wśród bezkrytycznych mas i łatwo emocjonującej się młodzieży zarzewiem hypernacjonalizmu.

Czemże byłby więc ten „rząd narodowy", gdyby go realizować przyszło obwiepolskim działaczom?

Byłby właśnie antytezą swoistych, rodzimych, prawdziwie narodowych właściwości społeczeństwa — a wcieleniem modnych chwilowo na zachodzie nowinek i kierunków: przed 8 laty faszyzmu — obecnie hitleryzmu. Z wszystkich bowiem kierunków politycznych, działających w Polsce, dwa — pozatem biegunowo sobie przeciwne — czerpią natchnienie z wzorów obcych: komunizm i nacjonalizm. Sprawdza się tu zasada „les extremes se touchent".

I to trzeba sobie należycie uświadomić. Trzeba zedrzeć z ideologji „stronnictwa narodowego" maskę— zajrzeć wprost w oblicze, — a wtedy ukazuje się, że ta ideologja była i jest stale tylko naśladownictwem obcych prądów, kopją cudzoziemczyzny, mniej lub więcej zręcznie przemalowanej na barwy polskie.

Ale pominięmy to tło naśladownicze, tę wewnętrzną obcość zasadniczych linij kierunkowych, jakie szerzyć w społeczeństwie naszem stara się stronnictwo, mieniące się narodowem. Ma ono inne jeszcze obciążenie, wykluczające je stanowczo od możności kierowania całą zbiorowością, składającą się na państwo. Jest nią reakcyjność, wstecznictwo, kłócące się jaskrawo z nowożytnemi pojęciami o sterowaniu współczesnem państwem. Polska jest nietylko organizacją państwową, łączącą pod jednym dachem 70 proc. większości polskiej i około 30 proc. mniejszości narodowych, — ale Polska jest również państwem o bardzo szerokiej skali składu społecznego i zawodowego swej ludności. Rząd nietolerancji narodowej i zastoju społecznego spowodować musiałby już po 24 godzinach swego istnienia szereg takich konfliktów, wstrząsów, burz wenętrznych — że byt państwa niechybnie narażony byłby na najcięższe próby.

Każdy zamysł realizacji tych wskazań politycznych i społecznych, które zawierają „instrukcje" obwiepolskie — spotkałby się stanowczo z jaknajsilniejszą reakcją przedewszystkiem u obecnych partnerów opozycyjnych endencji. Ci, którzy na sztandarze wypisują „rząd włościańsko - robotniczy", pierwsi ruszyliby do obrony swych haseł przed koncepcjami obwiepolan.

Czy mamy odmalowywać następstwa, jakie pociągnęłoby to za sobą?

Czy możemy sobie wyobrazić groźniejszy moment, jak rozpętanie walk między realizotorami „rządu" reakcji z jednej strony, a zwolennikami hasła rządu „robotniczo - włościańskiego" z drugiej — i to w chwili światowego kryzysu gospodarczego, w momencie tak ciężkich starań o utrzymanie waluty i obronę przed deficytem budżetowym?

Na szczęście oba miraże: zarówno „rząd" Niedziałkowski — Witos, jak i „rząd" Rybarski — Stroński — są w sferze zachceń tylko, są nieosiągalne.

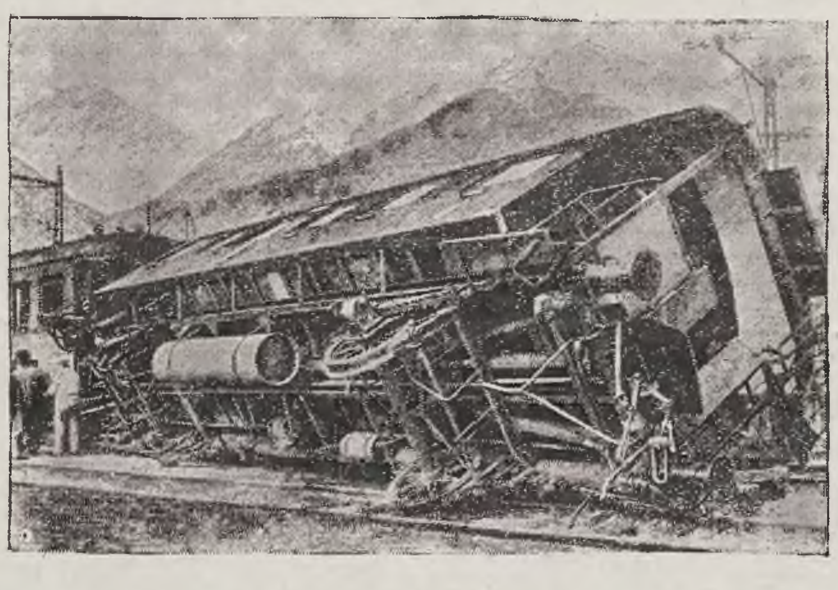
Siła pozytywna, jaką reprezentuje obóz, który w r. 1926 wziął na siebie odpowiedzialność za losy państwa, — uchyla raz na zawsze możność przemycenia czy to koncepcji lewicowego, czy prawicowego „rządu". Jest to pewnik niewzruszalny.

Czemże więc są te z uporem maniackim wysuwane co sezon polityczny wywieszki partyjne?

Są tylko materjałem agitacyjnym dla wewnętrznego użytku partyj. Praktycznego znaczenia nie mają.

M.

### KATASTROFA KOLEJOWA.



W ostatnich dniach mieliśmy sporo katastrof kolejowych w różnych miejscowościach Europy. Na ilustracji widzimy skutki katastrofy w Insbruku, gdzie 3 osoby znalazły śmierć, a wielu podróżnych zostało poranionych ciężko.

# Za przykładem Gandhiego

## Głodówka inwalidy, jako protest przeciw odebraniu koncesj tytoniowej.

Do ministerjum skarbu wpłynęło pismo inwalidy, byłego legjonisty 3 pułku piechoty, Michała Czemerysa, odznaczonego krzyżem Virtuti Militari i innemi orderami wojennemi, zamieszkałego przy ul. Zakątnej nr. 1, który zawiadamia, że na znak protestu przeciw odebraniu mu koncesji hurtowni tytoniowej w Przedborzu — „od 15-go b. m. nie przyjmuje żadnych pokarmów, postanawiając zagłodzić się na śmierć, o ile wyrządzona krzywda nie zostanie cofnięta".

W liście swym b. legjonista Czemerys obszernie opisuje, jak to dwukrotnie mu odebrano koncesje — najpierw w r. 1929 w Jędrzejowie, a w bieżącym roku w Przedborzu — pozostawiając go „bez żadnych środków do życia".

Prawo do renty inwalidzkiej postradał, gdyż skapitalizował ją przed kilku laty, by uzyskać środki na uruchomienie hurtowni tytoniowej.

Pismo swe wystosował Czemerys do ministerjum skarbu dnia 17 b. m., głodówkę zaś podobno rozpoczął już 15-go. Dziś zatem zacząłby się już piąty dzień protestu Czemerysa przez nieprzyjmowanie pokarmów.

Władze delegowały lekarza celem zbadania stanu zdrowia. Gdyby stwierdzono, że Czemerys istotnie od 5 dni głoduje, zarządzonoby przewiezienie go do szpitala, gdzie zostałoby zastosowane sztuczne karmienie celem przeciwdziałania samobójstwu doprowadzonego do rozpaczy inwalidy.

* * *

W sprawie głodówki inwalidy Czemerysa, dyrekcja polskiego monopolu tytoniowego wyjaśnia, że Czemerys nie jest hurtownikiem od wiosny b. r.

Na wiosnę bowiem dyrekcja P. M. T. została zawiadomiona przez izbę skarbową w Kielcach, że wspomniany Czemerys wyjechał zagranicę, nie podając adresu ani czasu powrotu.

Wobec tego, że zaopatrzenie rejonu, na którym działał Czemerys, szwankowało wskutek nieobecności koncesjonarjusza, dyrekcja P. T. M. zmuszona była nadać hurtownię komu innemu



### PRZESILENIE RZĄDOWE W RUMUNJI.



Minister spr. zagr. Titulescu opuszcza pałac królewski w Sinai, gdzie był przyjęty przez króla Karola w związku z przesileniem rządowem.

# Widmo tancerki.

## ZJAWA PAWŁOWEJ WŚRÓD WIELBICIELI.

Olbrzymia sala londyńskiego teatru Hyppodrome była przepełniona w ubiegłą niedzielę do ostatniego miejsca.

Nic dziwnego. Tego wieczora miała się odbyć akademja ku czci zmarłej przed rokiem znakomitej tancerki Pawłowej, ulubienicy Londynu.

Na scenie zapanował półmrok, kurtyna poszła w górę, i publiczność ujrzała coś, czego nie spodziewała się ujrzeć.

Organizatorzy akademji, pragnąc wywołać odpowiedni nastrój na sali, wiernie odtworzyli te same dekoracje, na których tle zwykle tańczyła zmarła tancerka.

Mrok rozświetliły te same błękitne reflektory, rozległy się dźwięki muzyki.

I nagle, przez salę przeszedł szmer. Setki ust powtarzały wyraz: „Pawłowa".

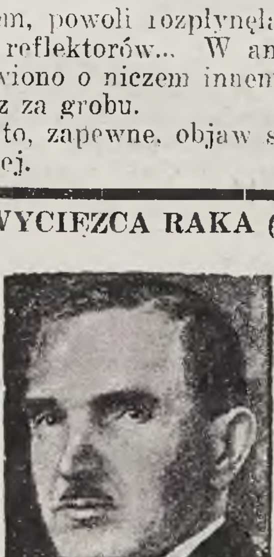
Zdarzyła się rzecz zdumiewająca oto większość widzów ujrzała na scenie zmarłą tancerkę.

Wypłynęła z za kulis w błękitnem świetle, i rozpoczęła swój taniec, zupełnie tak samo, jak czyniła to zawsze.

Potem, powoli rozpłynęła się w świetle reflektorów... W antrakcie nie mówiono o niczem innem, jak o zjawie z za grobu.

Był to, zapewne, objaw sugestji zbiorowej.

### ZWYCIĘZCA RAKA (?)



W małej mieścinie Bockflies pod Wiedniem mieszka dr. Salzborn, który twierdzi, że leczy dotkniętych chorobą raka z dobrym wynikiem w 90 wypadkach na 100. Metoda jego jest prosta. Chorzy trzymani są na ścisłej djecie, niemal głodzeni, poczem otrzymują lekarstwa, w których głównemi składnikami są: gwajakol i walerjana. Dr. Salzborn, którego widzimy na ilustracji poddał swą metodę badaniu lekarzy wiedeńskich i spotkał się z ich uznaniem.

# Pożegnanie p. starosty Kühna

## przez wójtów i sekretarzy gminnych pow. częstochowskiego

W dniu 18 bm. o godz. 10-ej rano w sali sejmiku powiatowego odbyła się uroczystość pożegnania ustępującego starosty Kühna przez wójtów i sekretarzy 23 gmin powiatu częstochowskiego.

Uroczystość zagaił wicestarosta Bielawka, podkreślając zasługi p. starosty Kühna, położone dla rozwoju powiatu, następnie zaś oświadczył, że dla uczczenia tych zasług, z inicjatywy komitetu obywatelskiego Częstochowy zapoczątkowany został fundusz wydawnictwa „Ziemia Częstochowska" na publikację prac tow. kultury regjonalnej i zachęcił gminy do składania na ten cel datków.

Zebrani jednomyślnie uchwalili poprzeć finansowo wydawnictwo, deklarując od gmin 2300 zł.

Następnie z inicjatywy sekretarza wydziału powiatowego p. Kahelskiego postanowiono ofiarować p. staroście pamiątkowy kilim od gmin i personelu urzędniczego wydziału powiatowego. Kilim ten będzie wykonany przez szkołę przemysłu ludowego z motywami dekoracyjnemi herbów miast: Częstochowy, Kłobucka, Przyrowa i Mstowa, oraz Jasnej Góry i ruin zamku w Olsztynie. — Drogą składki doraźnej zebrano na pomysłowy upominek 300 zł.

Po tej naradzie wstępnej wszedł na salę starosta Kühn, powitany przez zebranych przez powstanie z miejsc. P. starosta wzruszonym głosem wygłosił krótką pożegnalną przemowę, w której zaznaczył, że długoletni okres pracy na terenie powiatu częstochowskiego nie zatrze się nigdy w jego pamięci.

W imieniu sekretarzy gminnych przemawiał sekretarz gminy Dźbów, p. Stanisław Pasek, który podkreślił zasługi p. starosty nad rozwojem prac samorządowych w powiecie, zaznaczając, iż p. starosta pozostawi po sobie trwały pomnik pod postacią 230 klm. dróg bitych i kilkudziesięciu szkół i przedszkoli, zbudowanych na terenie powiatu.

Na prośbę zebranych p. starosta uczestniczył w pamiątkowej grupie fotograficznej, dokonanej w zakładzie p. Zgóreckiego.

O godz. 3-ej popołudniu odbył się bankiet pożegnalny w „Savoyu" podczas którego przemawiali wicestarosta Bielawka, wójt gminy Kamyk p. Psiuk i referent starostwa p. Ziemba. Bankiet w nader miłej atmosferze towarzyskiej przeciągnął się do godz. 9-ej wieczorem.

# Tym, co odeszli...

## Z OKAZJI ROCZNICY 20-LECIA HARCERSTWA.

Było to dwadzieścia lat temu. Z inicjatywy silnej wówczas w Częstochowie organizacji młodzieży narodowej, która prowadziła szeroko zakreśloną akcję niepodległościową, powstaje pierwsza częstochowska drużyna skautowa im. Walerjana Łukasińskiego (obecnie 3-cia zagłębiowska drużyna harcerska przy gimnazjum państwowem im. H. Sienkiewicza). Utworzenie oddziałów skautowych zdecydowano na zebraniu specjalnem O. M. N. we wrześniu 1912 roku; skauting traktowany był wówczas przez młodzież jako jedna z dróg wiodących do przygotowania walki czynnej o niepodległość. Ze względu na charakter konspiracyjny praca prowadzona była w sekcjach (zastępach) i pomimo czujności władz rosyjskich, które trafiając od czasu do czasu na trop organizacji, wyrywały z szeregów drużyny wybitniejsze jednostki, — drużyna rozwija się i rośnie z dnia na dzień.

Nie długo czekają na czyn. Nadchodzi rok 1914, a z nim rozpoczyna się długi okres walki o niepodległość, w których starsi członkowie drużyny biorą czynny i bohaterski udział, znacząc swą krwią ziemie Rzeczypospolitej. Są wszędzie, gdzie tylko zachodzi tego potrzeba, — walczą w legjonach, widzi ich Lwów w szeregach swych obrońców, krwią swą znaczą pola Radzymina, lub stwierdzają polskość Górnego Śląska. Część wraca, lecz wielu składa w ofierze Ojczyźnie swe młode życie.

Tak giną: druh Binder Bolesław, drużynowy polskiej organizacji skautowej, sierżant I brygady legjonów, kapitan i dowódca 11 kompanji 5 p. p. leg. Zginął w walkach nad Styrem, dn. 28 lipca 1920 r. Od roku 1914 walczył w legjonach, przebył kampanję karpacką, odznaczony za waleczność i oddanie sprawie krzyżem Virtuti Militari. Druh Weese Tadeusz, jeden z założycieli pierwszej drużyny skautowej, wybitny członek akcji niepodległościowej. Od roku 1914 w legjonach, plutonowy 5 p. p. leg. walczy pod Łowczówkiem i Krzywoplotami. Zmarł dn. 20 lipca 1915 roku w Dzierzkowicach z ran, odniesionych w potyczce z moskalami pod Urzędowem. Odznaczony krzyżem I brygady „Za wierną służbę", oraz krzyżem walecznych.

Druh Niekrasz Remigjusz walczy w legjonach od roku 1915, ranny pod Moniewiczami, bierze udział w obronie Lwowa. Kapral 1 p. szwoleżerów ginie 7 czerwca 1919 r. pod Perekałjami w Pińszczyźnie. Odznaczony „orlętami lwowskiemi" i krzyżem walecznych.

Druh Mastalerz Jan bierze czynny udział w rozbrojeniu niemców w Częstochowie 11. XI. 1918 r. Pozostaje w szeregach armji, znany w pułku z męstwa, sierżant 27 p. p. ginie w bitwie pod Antonówką, koło Kijowa 4 czerwca 1920 r. Odznaczony za nieustraszoną odwagę krzyżem Virtuti Militari.

Druh Niekrasz Stefan, ochotnik 227 p. p., ranny pod Sokołówką, bierze udział w III powstaniu śląskiem i ginie w natarciu na Olesno dn. 5 lipca 1921 roku. Za męstwo i oddanie sprawie odznaczony „śląską wstęgą waleczności i zasługi" I klasy.

Druh Zagórski Włodzimierz zginął w nocy 11 listopada 1918 r. przy rozbrajaniu niemców.

Druh Kurek Bolesław zginął pod Brodami w roku 1916.

Druh Gomoliszewski Kazimierz zginął w czasie III powstania śląskiego pod Dobrodzieniem dn. 6 maja 1921 roku.

Podobnie bohaterską śmiercią zginęli druhowie: Nadolny Stanisław, Szyller Stanisław, Białkowski Jan, Chmielewski, Chodyński, Krauze i wielu, wielu innych, których nazwisk dotąd drużyna ustalić nie mogła. Poszli i nie wrócili; gdzie zżyli w ofierze swe życie — nie wiemy. Lecz pamięć o tych wszystkich żyje w drużynie i żyć będzie i uczyć swym świetlanym przykładem młode harcerskie pokolenia, jak kochać Ojczyznę, jak dla Niej pracować i za Nią ginąć.

I dzisiaj, kiedy harcerstwo częstochowskie obchodzić będzie dwudziestolecie swego istnienia, — uroczystym apelem w wilję swego święta uczci pamięć tych, co odeszli.

Cześć ich pamięci!...

**Juljusz Niemierko**
b. drużynowy I Częst. druż. skaut. im. W. Łukasińskiego.



# Obrazki sądowe.

## BESTJALSKA ROZPRAWA NA TLE OSOBISTYCH PORACHUNKÓW NA ZAWODZIU.

Podwórko Franciszka Sochy, zamieszkałego na Zawodziu przy ul. Kusięckiej nr. 10, było widownią ekscesów, dokonanych przez Jana Szaberanina i Jana Jaworskiego.

Tło tego ponurego zajścia przedstawiało się następująco: dnia 16-go kwietnia br. około godz. 18, gdy wyszedł na podwórko Franciszek Socha napadli na niego bez żadnego powodu Jaworski i Szaberanin.

Pierwszy z nich błyskawicznym ruchem oderwał sztachetę i zadał mu silny cios w głowę, od którego Socha utracił przytomność, zachwiał się i upadł na ziemię prawie bez życia.

Ale i teraz oprawcy nie odeszli od swej ofiary, znęcając się nad nią w bestjalski sposób. Po pewnym czasie, gdy zbroczony krwią Socha usiłował się podnieść, przybiegł do niego Jaworski, zadając mu pięścią uderzenie w usta, od którego powtórnie stracił przytomność, przyczem krew obficie płynęła mu z ust i uszu.

Dopiero na widok zbliżających się świadków zajścia Edwarda Sochy, Poducha Mikołaja oraz Jędrzejczyka i Chmielarza oprawcy zbiegli, jednak zostali poznani.

Sprawę tę rozpoznawał onegdaj sąd grodzki w Częstochowie.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, ani nie podali powodu, który skłonił ich do samosądu. Z zeznań świadków wynikało jednak, że oskarżeni pobili w sposób bestjalski Franciszka Sochę.

Sędzia Chrapowiecki, biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność winnych, skazał każdego z nich na karę 30 zł. grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia na 6 dni aresztu, oraz zapłacenie po 3 zł. opłaty sądowej i kosztów postępowania.

# KRONIKA

## KALENDARZYK.

Październik 21 Piątek

Dziś Urszuli
Jutro Alfonsa
Wschód słońca: 6.16
Zachód słońca: 4.41

## RADJO

### WARSZAWA.

Piątek, 21 października.

11.56. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.20. Kom. PIM. 15.40. Komunikat gospod. 15.50. Chwilka lotn. 15.55. Chwilka morska i kolonjalna. 16.00. Przegląd wydawnictw perj. 16.15. Angielski. 16.30. Płoty. 16.40. W państwie Sylwana. 17.00. Koncert ork. dętej. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka taneczna. 18.50. Wiad. bież. 19.20. Przegląd roln. 19.30. Feljeton p. t. Gdańsk leży nad morzem Bałtyckiem. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogadanka muz. 20.15.. Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40. Wiadomości sport. 22.45. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

### WARSZAWA.

Sobota, 22 października.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.10. Urz. kom. PIM. 13.15. Poranek szkolny ze Lwowa. 15.40. Kom. gospod. 15.50. Wiad. wojsk. 16.00. Słuch. dla dzieci. 16.40. Odczyt Węgierska sztuka ludowa. 17.00. Aud. dla dzieci. 17.30. Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka jazzowa. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hodowli koni w Polsce. 19.20. Książka rolnicza. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj.20.00. Muzyka lekka. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Feljeton p. t. Ojczyźnie Walter Scotta. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny 23.00. Muzyka taneczna.

### KATOWICE

Piątek, 21 października.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. meteor. z Warsz. 15.40. Tr. z Warszawy. 16.15. Ogrodnik śląski. 16.30. Bajeczki dla dzieci. 16.40. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. 19.00. Podmorskie ogrody. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. sport. 19.30. Tr. z Warszawy. 22.50. Program na dz. nast. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

——oOo——

## OGÓLNA.

(o) **Małżeństwa, urodzenia i zgony w II kwartale rb.** Według ostatnich danych statystycznych, w drugim kwartale rb. zanotowano w Polsce 218.108 urodzeń żywych, 112.754 zgonów, przyrost naturalny wynosił zatem 105.354 osób. W tym samym okresie zawarto na terenie Polski 54.988 małżeństw, z czego na wyznanie rzymsko - katolickie przypada 34.544 małżeństw, na grecko katolickie — 7.631, na prawosławne — 6.651. na ewangelickie — 1.899, na mojżeszowe — 4.049, oraz na inne wyznania 214 małżeństw.

Na 1000 mieszkańców przypada w II kwartale rb. 27.0 urodzeń żywych, 14.0 zgonów, przyrost naturalny 13.0, małżeństw — 6.8.

## Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 21 na 22 bm. dyżurują apteki: p. Szostakiewicza, Nowy Rynek 6 i p. Bujakowskiego, Kościuszki 33.

— **Akademja pożegnalna na cześć p. starosty Kühna.** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali straży ogniowej uroczysta akademja, urządzona staraniem obywatelskiego komitetu na cześć opuszczającego nasze miasto p. starosty Kühna.

Program akademji przewiduje szereg przemówień oraz wręczenie p. staroście funduszu wydawniczego dla tow. popierania kultury regjonalnej p. t. „Ziemia częstochowska".

— **Wielka zabawa taneczna.** W sali „Ogniska Obrony Niepodległości" przy ul. Pułaskiego nr. 2, dnia 22 bm., to jest w sobotę od godz. 8 wieczorem odbędzie się staraniem sekcji muzycznej stowarzyszenia im. marsz. J. Piłsudskiego wielka zabawa taneczna. Do tańca przygrywać będzie własny zespół pod batutą p. Z. Łukasika.

Zabawa ta zapowiada się wspaniale i niewątpliwie ściągnie wielu miłośników tańca.

— **Podobała się jej poduszka z kanapy.** Ungierowa Marja (Waszyngtona 24) zameldowała w komisarjacie, że z podwórza skradziono jej poduszeczkę z kanapy, wartości 10 zł., która była wyniesiona do przewietrzenia. Kradzieży tej dokonała Kramara Marja, od której skradzioną poduszeczkę odebrano.

— **Stolica o Częstochowie.** Pierwszy zeszyt nowego polemicznego czasopisma p. n. „Premjera", omawiającego zagadnienia życia i teatru, zawierać będzie wyczerpującą charakterystykę życia gospodarczego, społecznego, intelektualnego i artystycznego naszego miasta.

Czasopismo to na gruncie Częstochowy pozyskało stałych korespondentów.

Należy przypuszczać, że poziom tego nowego perjodyku o wiele przewyższy inne wydawnictwa. Sprawdzianem tego jesh kierownictwo redakcyjne, spoczywające w rękach znanych publicystów: Edwarda A. Domańskiego, jednocześnie cenionego teatrologa i Stanisława Kuleszy, dziennikarza i literata.

**J. S.**

— **Komitet budowy szkoły im. St. Konarskiego** w Stradomiu podaje do wiadomości mieszkańców dzielnicy Stradomia, że w dniu 23-go października br. odbędzie się zbiórka na rzecz budowy szkoły.

Komitet ma nadzieję, że mieszkańcy chętnie i tym razem pospieszą z datkami na cel tak piękny i pożyteczny.

— **Okradzenie mieszkania.** Kiechowski Władysław (Kilińskiego 90) zameldował, że z mieszkania jego za pomocą dobranego klucza skradziono mu walizkę fibrową, jeden garnitur męski, bieliznę damską i 5 zł. w gotówce, łącznej wartości 185 zł.

— **Kradzież roweru.** Musiałkowskiemu Władysławowi (Dąbrowskiego 4) z sutereny skradziono rower, wartości 80 zł.

— **Zamach samobójczy robotnicy fabrycznej.** W dniu 19 bm. o godzinie 20-ej, 29-letnia robotnica Józefa Kuleska w mieszkaniu przy ulicy Narutowicza nr. 4 usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie kwasu solnego. Stan jej jest groźny. — Przyczyną zamachu samobójczego — niechęć do życia.

— **Zaledwie wyszedł z więzienia już za niem tęskni.** W dniu 19 bm. o godzinie 20 m. 30 przy ul. Kiedrzyńskiej obok tartaku zatrzymany został Nowak Piotr, zwolniony z więzienia w Lublińcu po odbyciu kary jednego roku więzienia za kradzież, przy którym znaleziono ubranie męskie z wieszakiem, sakpalto, marynarkę, 2 pary spodni, kamizelkę, mięso z kury i chleb, prawdopodobnie pochodzące z kradzieży.

— **Za obelgi posterunkowego.** Za obelgi posterunkowego, spisano doniesienie na Bindera Karola (Narutowicza 66).

— **Samobójstwo wiejskiej dziewczyny.** W dniu 19 bm. Janina Szkopówna, lat 21, zam. w Romanowie, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej. Przyczyną zamachu — nieporozumienia rodzinne.

— **Łowili karpie w cudzej sadzawce.** Skalec Franciszek, zam. we wsi Milbertów, gminy Lipie, zameldował, że w dniu 19 bm. 4-ch nieznanych mu sprawców wyłowili z sadzawki 25 kg. karpi, wartości 45 zł. Kiedy Skalec zauważył sprawców i począł ich ścigać, jeden z tych wystrzelił z fuzji w jego kierunku, nie raniąc go jednak.

## Z Radomska

(r) **Złodzieje kolejowi grasują.** Na szlaku kolejowym Teklinów — Radomsko z pociągu towarowego Nr. 75 nieznani złodzieje skradli 3 skrzynie syropu.

Przy tej okazji warto nadmienić, iż na szlaku Teklinów—Radomsko tego rodzaju kradzieże zdarzają się bardzo często, a mają miejsce tuż za stacją kolejową Teklinów, gdzie dobrze zorganizowana szajka złodziei kolejowych od kilku już lat grasuje i dzięki lasom jest nieuchwytną.

W pobliżu wyżej wspomnianego miejsca stała szopa, w której to przechowywano cegłę surową. W szopie tej policja bardzo często robiła zasadzki celem schwytania złodziei, a ci, chcąc raz na zawsze zabezpieczyć się przed tego rodzaju niespodziankami, szopę spalili i do dnia dzisiejszego są bezpieczni

# Z działalności izby przem.-handlowej w Sosnowcu.

**W dniu 19 bm. odbyło się posiedzenie połączonych komisyj mandatowej i finansowo - podatkowej, które po uprzedniem ukonstytuowaniu się i wybraniu r. Bronisława Garlińskiego na przewodniczącego komisji mandatowej i r. Pawła Jaguczańskiego na przewodniczącego komisji finansowo - podatkowej zajęły się ustaleniem list kandydatów na członków komisyj szacunkowych i komisji odwoławczej do spraw podatku dochodowego.**

**W dalszym ciągu obradowała już tylko sama komisja finansowo - podatkowa, która szczególnie dużo uwagi i pracy poświęciła znajdującej się na porządku dziennym sprawie zaległości podatkowych, zreferowanej przez referenta T. Siekańskiego, który scharakteryzował dotychczasowe wysiłki sfer gospodarczych w kierunku uregulowania tego zagadnienia bądź w formie uzyskania pewnej obniżki zaległości, bądź rozłożenia jej na długoterminowe raty, jak wreszcie wyniki osiągnięte na tem polu. W szczególności podkreślił, że ustawa z dnia 10 marca 1932 r. o splacie zaległości podatkowych nie rozwiązała — o ile chodzi o płatników z grupy handlu i przemysłu — tego zagadnienia w sposób zadawalający, gdyż na podstawie tejże ustawy zostało dla powyższej grupy płatników wydane tylko jedno rozporządzenie, normujące ulgowe warunki spłaty zaległości jedynie tylko w podatku przemysłowym. W praktyce jednak rozporządzenie to nie przyniosło spodziewanych rezultatów, ponieważ wpływy jakie w związku z tem rozporządzeniem się ujawniły były nader znikome i wyrażały się w najlepszym razie w kilku procentach ogólnej zaległości w podatku przemysłowym.**

**W wyniku dyskusji zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za tem, że sprawa zaległości podatkowych winna bezwzględnie doczekać się rozwiązania i to w taki sposób, któryby zapewniając z jednej strony skarbowi państwa wpływ należnych mu sum, z drugiej zaś umożliwił sferom gospodarczym w obecnych warunkach podołanie wynikłym stąd obowiązkom. Komisja zatem zaproponowała, by nastąpiło częściowe umorzenie zaległości zwłaszcza zaległości powstałych w czasie do 1928 roku przy równoczesnem skreśleniu odsetek i kar za zwłokę od pozostałej reszty, która musiałaby być rozłożona na dogodne, niewielkie, możliwie przez jak najdłuższy okres czasu pobierane raty. Poza tem zdaniem komisji wskazane byłoby powołanie specjalnych komisyj, złożonych z czynnika skarbowego i obywatelskiego, wyposażonych w pewne uprawnienia dotyczące umorzeń względnie rozkładania zaległości na raty.**

**Zkolei komisja rozpatrzyła następujące punkty porządku obrad, jak sprawę zapraszania przedstawicieli organizacyj kupieckich na odbywające się w izbie corocznie konferencje podatkowe, sprawę godzin przyjęć interesantów w urzędach skarbowych, godzin urzędowania kas bankowych, sprzedaży w restauracjach spirytusu w naczyniach zamkniętych oraz sprawę podatku inwestycyjnego w Będzinie.**

# Wielkie święto legjonowe w Kielcach.

W niedzielę, dn. 23 b. m. w 18-tą rocznicę bitwy pod Laskami, pod wysokim protektoratem marsz. Józefa Piłsudskiego, odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru oddziału zw. legjonistów polskich w Kielcach.

Godność honorowych chrzestnych rodziców sztandaru raczyli przyjąć p. marsz. Piłsudska i marsz. Piłsudski.

Rodzicami chrzestnymi sztandara są: sen. K. Gunertówna, W. Sławek, prezes zarządu głównego zw. leg. W. Filipkowska, Pełczyńska, — gen. dr. Sławoj-Składkowski, wicemin. spr. wojskowych, gen. Zofja Zulaufowa, Jerzy Paciorkowski, woj. kielecki, woj. Wanda Paciorkowska, gen. Juljusz Zulauf, inż. Zawiszanka, Kernowa i Stefan Artwiński, prezes woj. federacji P. Z. O. O.

Na uroczystość spodziewany jest przyjazd gen. Składkowskiego i wybitnych przedstawicieli obozu legjonowego, którzy dali się poznać na terenie Kielc w swoich pracach niepodległościowych.

Honorowe przewodnictwo komitetu organizacyjnego przyjął woj. kielecki Jerzy Paciorkowski i gen. Zulauf, dowódca dywizji 2 pp. leg.

Sztandar organizacyjny ufundowany został ze składek legjonistów i najbliższych sympatyków.

Zarząd oddziału zw. leg. w Kielcach czyni starania, aby dzień święta legjonowego na terenie Kielc wypadł uroczyście i złączył z obozem legjonowym wszystkich tych ludzi, którzy gotowi są bezinteresownie oddać swą pracę dla dobra państwa.

Jednocześnie zarząd okręgu i oddziału zw. legjonistów w Kielcach zaprasza zarządy oddziałów i okręgów zw. legjonistów o przysłanie delegacyj z pocztami sztandarowemi.

Program uroczystości: godz. 9-ta zbiórka członków zw. i zaproszonych organizacyj w lokalach związków, godz. 9.30 zbiórka wszystkich oddziałów przed kościołem garnizonowym, godz. 10 uroczysta msza św. w kościele garnizonowym, poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ, godz. 11-ta defilada, godz. 12-ta obiad żołnierski w sali strzelnicy małokalibrowej przy ul. Staszica.

# Spioch z krzeseł uratowany przez kobietę.

Młody niemiec Kurt Eiler był zachwycony Paryżem. Przyjechał tu poraz pierwszy i wszystko mu się podobało: ulice, domy, ludzie... I kobiety. Tak, przedewszystkiem kobiety!

Zwłaszcza jedna.

Była to mała „midinetka" Odette Flory. Pracowała w jednym z magazynów na rue de la Paix, a wieczory miała wolne.

Spędzali je razem.

Pewnego dnia, Odetta zaprowadziła swego nowego przyjaciela do jednego z małych kabarecików na Montmartrze.

Właśnie gdy wchodzili na salę popisywała się jakaś, niepierwszej już młodości śpiewaczka. Znała ona Eilera. Wiedziała, że jest niemcem.

Kurt Eiler niebardzo rozumiał, co śpiewała, a że był zmęczony, więc przymknął oczy i... zasnął.

Obudził go przeraźliwy okrzyk. To artystka, ujrzawszy śpiącego urażona w swej dumie, zaczęła go obrzucać stekiem wymysłów.

— Cóż to skadal! Taki szwab! Przyszedł tu, żeby obrażać francuskie kobiety!

Śpi, kiedy ja śpiewam! I to ja, ja, która straciłam na wojnie brata!

Te słowa wywarły wrażenie w sali, w której większość była już podochocona.

Ze wszystkich stron rozległy się wrogie głosy przeciw niemcowi.

Nagle wystąpiła na widownię mała Odette.

Przejrzawszy w mig sytuację, i bojąc się o swego Kurta, postanowiła ratować go zapomocą niezawodnej broni: dowcipu.

— Madame! — zawołała — to do prawdy, smutne, że pani ukochany brat padł na wojnie! Ale chyba, pani już to przebolała, bo sądząc z wieku pani, mogła pani mieć brata tylko na wojnie w r. 1870!

Wybuch śmiechu obecnych uratował niemca od przykrości.



(r) **Kradzież węgla z pociągu.** Onegdaj został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży węgla Witold Ekielski z Radomska, ul. św. Rozalji 30, czego następstwem będzie sprawa sądowa.

(r) **Kradzież drzewa z toru kolejowego.** Za kradzież drzewa z toru kolejowego sporządzono protokuł Tadeuszowi Dudkowi, zam. w Radomsku przy ul. św. Rozalji 13.

(r) **Czego już nie kradną?** Jakób Grosman, zam. w Radomsku przy ul. Reymonta 14, zameldował w komisarjacie p. p. w Radomsku, że nieznany sprawca skradł mu moździerz wartości 10 zł.

Policja szuka złodzieja.

## Z KIELC.

(k) **Za zasługi, położone na polu bezpieczeństwa publicznego.** Onegdaj w gmachu starostwa powiatowego w Kielcach, starosta Stanisław Porembalski w imieniu prezesa rady ministrów udekorował za zasługi, położone na polu bezpieczeństwa publicznego aspiranta Aleksandra Zdankiewicza, kier. wydz. śledczego w Kielcach — srebrnym krzyżem zasługi, st. przod. Bolesława Kotowskiego, st. przod. Józefa Muchę, przod. Jana Mencnera, przod. Mieczysława Rusałę i st. poster. Kazimierza Duńskiego bronzowemi krzyżami zasługi.

W czasie dekoracji obecni byli oficerowie policji oraz wyżsi urzędnicy administracji.

(k) **Ten sobie dopalił.** W warsztacie szewskim Skwarka Józefa w posesji Mendla Szterezysa przy ul. Domaszowskiej nr. 16 w Kielcach, wskutek nadmiernego napalenia w żelaznym piecyku zapalił się sufit, jednak ogień w porę spostrzeżono i ugaszono przed przybyciem straży ogniowej. Strat żadnych niema.

(k) **Kradzieże.** Będkowskiej Franciszce, zam. w Kielcach przy ul. Św. Aleksandra nr. 2, podczas targu na placu Wolności, skradziono portmonetkę, zawierającą 11 zł.

(k) **Wyprawa po cudze drzewo.** Jan, Kazimierz i Tadeusz Łopeccy, mieszkańcy Pragi Dolnej, gm. Sienno, pow. iłżeckiego, w towarzystwie Kazimierza i Jana — braci Kaczmarczyków, mieszkańców Trzemchy Górnej gm. Sienno, udali się do lasu. „Heronimowskiego", po drzewo. W tym czasie Poza Franciszek i brat jego Bolesław, mieszkańcy Piaskowa, gm. Sienno, pilnując w swym lesie drzewa, spotkali przechodzących obok ich działki Łepeckich, wskutek czego pomiędzy Łepeckimi a Pozami wynikła bójka, w czasie której Poza Bolesław został ciężko pobity tak, że po upływie półtorej godziny zmarł. — Sprawców zabójstwa w osobach Jana, Kazimierza i Tadeusza — braci Łepeckich, zatrzymano.

## Z ZAWIERCIA.

### Z MIEJSKIEGO KOMITETU NIESIENIA POMOCY BEZROBOTNYM.

W sobotę, dnia 22 bm. miejski komitet niesienia pomocy bezrobotnym przystępuje do rozdawnictwa ziemniaków dla bezrobotnych. W obecnej chwili magistrat przygotowuje talony i listy płacy. Talony wydawane będą obwodami. Ziemniaki muszą być podjęte w dniu otrzymania talonu. Z akcji ziemniaczanej korzystać będą przedewszystkiem ci bezrobotni, którzy do tej pory korzystają z akcji doraźnej. Otrzymają również ziemniaki ci, którzy obecnie pracują na robotach publicznych Robotnicy ci po ukończeniu pracy nie będą mieli prawa do zasiłku z funduszu bezrobocia, zaś ziemniaki wydawane będą na zaopatrzenie całoroczne. Otrzymają również ziemniaki inwalidzi pracy. Poza tem pod koniec października odbędzie się rejestracja tych bezrobotnych, którym zasiłki z funduszu bezrobocia kończą się przed 15 grudnia rb. Ci bezrobotni również otrzymają ziemniaki, gdyż wydawanie ich w grudniu, po ukończeniu akcji zasiłkowej, ze względu na zimę, byłoby niemożliwe. Akcja ziemniaczana zostanie zakończona najpóźniej około 3 listopada r. b.

(z) **Akcja ziemniaczana w powiecie.** W tych dniach powiatowy komitet do spraw bezrobocia zakupił 1000 metrów ziemniaków z przeznaczeniem ich dla bezrobotnych gminy Kromołów. Rozdawnictwo ziemniaków nastąpi w najbliższych dniach. Ziemniaki w ilości 100 kg. na osobę otrzymają tylko ci bezrobotni, którzy nigdzie nie pracują i nie posiadają żadnego majątku.

(z) **Z życia L. O. P. P. W** Myszkowie w fabryce „Światowit" odbyło się zebranie organizacyjne koła LOPP., w którem wzięli udział wszyscy pracownicy tej fabryki. Obecny na zebraniu pow. instr. o. p. l. g. p. Sroczyński wygłosił referat na temat „konieczność obrony ludności cywilnej na wypadek wojny lotniczo - gazowej". Poza tem z ramienia dyrekcji fabryki przemawiał inż. Landau, który w przemówieniu swem wskazał na ważność takiej organizacji jak L. O. P. P., której koło musi powstać przy fabryce „Światowit", przy całkowitem poparciu pracowników. Do nowozorganizowanego koła zapisało się około 150 osób. Spodziewane jest jeszcze przystąpienie do koła całego szeregu nowych członków.

# KAPTUROWE MORDY XX WIEKU,

## o których nic nie wiemy.

### Zastanawiający łańcuch tajemniczych zgonów anglików i angielek we Francji.

Rentjerzy, średnio zamożni mieszczanie, ludzie pracujący w centrum Paryża, bardzo licznie zamieszkują małe miasteczka podmiejskie, należące właściwie do przedmieść t. zw. Wielkiego Paryża. Maison Laffitte należy do takich spokojnych przedmieść. Życie płynie tam cicho. Odgłosy wielkich zdarzeń dochodzą tylko od czasu do czasu.

Naraz, dnia 18 września b. r., mieszkańcy spokojnej zazwyczaj osady doczekali się niezwykłej sensacji.

W murach tego małego i tak miłego przedmieścia rozegrał się jeden z tych ponurych dramatów, których przyczyn należy szukać daleko, a sprawcy pozostają przeważnie bezkarni.

W jednej z willi, z wyglądu niczem nie różniącej od innych, zamieszkiwał p. Roland Ross, przedstawiciel wielkiej fabryki tkackiej w Glasgowie (Szkocja). Człowiek ten prowadził życie, podobne zresztą do wielu innych jego zawodu. Podróżował dość dużo za interesami. Zdawałoby się, że niczem innem nie jest zajęty, jak tylko swemi sprawami rodzinnemi i zawodowemi.

Tymczasem bystrzejszemu obserwatorowi nie uszłyby uwagi pewne conajmniej ekscentryczności jego zachowania się. Życie pana Rossa nie zawsze było tak banalne, jak ostatnio mogłoby się zdawać, i nici z poprzedniem, burzliwem a tajemniczem, nie zostały ostatecznie zerwane.

O ile jego codzienne upijanie się aż do nieprzytomności możnaby wziąć za nałóg, a nie za rezultat jakiejś rozpaczy, obawy czy rezygnacji ze swego lotu, to jego tajemnicze wycieczki do hali paryskich należy uważać za dziwne upodobania. Bardzo dziwne.

**PODZIEMNY ŚWIAT PARYSKICH HALI.**

Należy dodać, kto odwiedza hale, ten żołądek Paryża, gdzie gromadzi się żywność dla kilkumiljonowego miasta. Otóż hale cieszą się jaknajgorszą opinją. Elementy, które się kręcą koło tego centrum interesów, mięsa, jarzyn, włóczęgów i prostytutek, są z tego gatunku, co zapełniają więzienia.

Napewno dokonywują się tam różne tranzakcje, nie mające nic wspólnego z handlem artykułami żywnościowemi. Nocne lokale okoliczne, ponure, brudne, zapełnione ostatnią nędzą fizyczną i moralną, są często terenem porachunków o sprawy, biorące swój początek bardzo daleko. Często o wielkiem znaczeniu nawet dla... pewnych państw. Tu często zachodzą ajenci wywiadu i kontrwywiadu.

Zaletą tamtejszych okolic jest, że człowiek z towarzystwa w przebraniu może tam udać się bez obawy poznania. Otóż faktem jest, że pan Ross bywał często w okolicach hali i stałym tamtejszym bywalcem, był nawet znany jako człowiek właśnie... nie przychodzący tam po zakup większych partyj kapusty.

Co za sprawy p. Ross tam załatwiał? Na to pytanie prawdopodobnie nigdy nie dostaniemy odpowiedzi. Stwierdzono tylko, że p. Ross był w czasie wojny agentem „Intelligence Service", sławnej angielskiej organizacji szpiegowskiej. Może więc to jeszcze dawne sprawy? Spelunki apaszowskie w okolicy hali paryskich dobrze się nadawały do takich właśnie tajnych spraw.

Nie należy się jednakże dziwić, że spokojnych mieszczuchów z Maison Laffitte poruszyła do głębi wiadomość, że jeden z ich gości angielskich, pan Ross, został zamordowany. Okoliczności tego tajemniczego morderstwa są tak samo niejasne, jak wogóle całe życie pana Rossa.

Znaleziono go związanego drutami na podłodze, ze śladami na całem ciele tortur, jakie mu zadawali nieznani mordercy, czy morderca.

Portfel zginął, jednakże rozmaite wartościowe przedmioty zostały. Istnie je podejrzenie, że kradzież była tylko symulowana jako powód do zbrodni. Wewnątrz willi Rossa, gdzie dokonano tego zbrodniczego czynu, znaleziono nieład niesłychany: tapety poodrywane, meble potrzaskane, biurka pootwierane. Wyraźnie ktoś szukał czegoś. Prawdopodobnie dokumentów. Ślady na ciele Rossa świadczą, że jego wrogowie pragnęli z niego wydobyć zapewne jakieś wskazówki. Może gdzieś nieznane dokumenty są ukryte. Może? Nic naprawdę niewiadomo. Policja po energicznych z początku wysiłkach opuściła prawie ręce. Z każdej strony ślady się kończą, wszędzie natrafia ona na barjerę nie do przebycia. Kto był tak przebiegłym i wprawnym w tuszowaniu swoich śladów? Napewno nie jakiś pojedyńczy zbrodniarz. A więc banda? Może jakaś potężna organizacja.

**PONURA LISTA NIGDY NIE WYJAŚNIONYCH ZGONÓW.**

Londyński „Daily Express" podaje ostatnio ciekawą, a tragiczną zarazem statystykę anglików i angielek, zmarłych nienaturalną śmiercią we Francji. Spis ten zawiera pięć nazwisk. Serję zaczyna pielęgniarka Daniels. Ciało jej odkryto w lasku Bulońskim w Paryżu dnia 26 lutego 1927.

Drugą z kolei jest Mrs. Wilson, zamordowana w Le Toquet, znanej miejscowości kąpielowej, dnia 20 maja 1928 roku.

Następnie dnia 30 kwietnia 1928 znaleziono ciało miss Branfson, niedaleko Aix en Provence.

Niezwykle ciekawą osobistością był Reginald Lee, konsul angielski w Marsylji, który zniknął pewnego dnia bez śladu. Rola, jaką grał on w tem wielkiem i portowem mieście, nie została wyjaśniona. Stwierdzono, że środowisko, jakie odwiedzał w przebraniu w nocy, składało się z najgorszych elementów. Poco tam bywał? Poco chodził do tawern portowych, gdzie nawet zwykli marynarze inaczej nie chodzą, jak w kilku i dobrze uzbrojeni.

Poco Rosse chodził do hali paryskich? Kto zamordował trzy wymienione wyżej angielki? Kto Rossea i Leea, bo przecież ten został napewno przez kogoś uprzątniety.

Faktem jest, że ani w jednym wypadku policja francuska sprawców nie wykryła i same sprawy odłożyła do akt z napisem: „winowajcy nieznani". Czy policja francuska naprawdę nie zna sprawców czy może tylko nie dochodzi po nitce do kłębka dla innych powodów? tego już nie wiemy.

INTELIGENCE SERVICE (?)

Tylko, ciągle według „Daily Express", niezwykle dziwnym zbiegiem okoliczności jest, że wszyscy tragicznie zmarli należeli lub byli w związku z „Intelligence Service". Organizacja ta znana jest nietylko ze swej potęgi, ale i absolutnej bezwzględności wobec tych którzy się jej narazili lub z jakichkolwiek powodów stali niewygodni, choć by to byli jej własni ajenci.

Do szeregu okoliczności dziwnych, związanych ze śmiercią osób wyżej wymienionych, dodać należy jeszcze, że w każdym wypadku znalezienia ich ciał po zbrodni wszystko wskazywało na pospolite morderstwo dla kradzieży lub samobójstwo. Zawsze jednak miano wrażenie, że to są tylko pozory dla ukrycia właściwych motywów zbrodni. Stale i systematycznie usiłowano władze wprowadzić w błąd.

Co za tajemnicza, a nieugięta ręka działała z ciemności? Kto to wie? Martwe ciała milczą i nie zdradzą nigdy tajemnic ani swego życia ani sekretów należących do innych. Może właśnie dlatego ludzie ci zostali zamordowani? Może właśnie dlatego.

**PIERWSZE ZDJĘCIA Z KOBURGA.**



**W Koburgu odbyła się uroczystość zaślubin najstarszego syna następcy tronu szwedzkiego z księżniczką Sybillą Koburską. Ilustracja nasza przedstawia: część podarków ślubnych (na przodzie kołyska z podwójnem dnem, miejsce między temi dnami napełnione jest ziemią koburską, by oczekiwany potomek rósł na ojczystej ziemi). W środku młoda para podczas przyjęcia prasy i wreszcie warta honorowa przed zamkiem.**

# Dwa samobójstwa polskich górników.

**TRAGICZNE DZIEJE GŁODNYCH ZA OCEANEM.**

Stany Zjednoczone, jak to słusznie ktoś powiedział, spadły ze szczytu drapacza nieba na bruk — z wyżyn dobrobytu w otchłań nędzy. Według informacyj rady organizacyjnej polaków z zagranicy, liczba samobójstw z nędzy wśród naszych wychodźców w Stanach Zjednoczonych mnoży się w sposób zastraszający. Ostatnio clevelandzkie „Wiadomości Codzienne" donoszą o dwóch tragicznych wypadkach, jaskrawo świadczących o nędzy naszych górników w Pensylwanji tej ongiś tak bogatej prowincji amerykańskiej.

Ignacy Nalepa — pisze wyżej wymienione pismo — zmarł z głodu... Do Ameryki przybył jeszcze przed wojną. Miał siłę tura, to też gdy się zgłosił do pracy w kopalni, wzięto go odrazu. Pracował po kopalniach i zarabiał niegorzej, a co zarobił, to wysyłał do domu. Później wybuchła wojna. Zarobki były dobre. Zaoszczędził trochę grosiwa i po wojnie do kraju posłał. Kupił trochę pożyczek w czasie wojny i trochę różnych akcyj. Akcje djabli wzięli — na pożyczkach stracił — więc postanowił jeszcze trochę posiedzieć i odrobić te straty. Naraz przyszło bezrobocie. Jeden strajk w kopalni, potem drugi. Trzeba było żyć z oszczędności. Później przyszły ciężkie czasy i kopalnie wogóle zamknięto. Przed ostatnie cztery lata pracował zaledwie kilka dni, bo pracy nie było. Myślał, że się przecież doczeka, że kopalnie ruszą. Nie ruszyły. Wstyd mu było prosić o pomoc lub żebrać. On nikogo prosić nie będzie. Zaczął cierpieć straszną nędzę i głód ale postanowił nikogo nie prosić o pomoc.

I znaleziono go przed kilku dniami martwego. Władze powiatowe orzekły, że Nalepa zmarł z głodu... Z głodu, w bogatej Ameryce. A działo się to w Oil City w Pensylwanji.

Drugi wypadek: również w Pensylwanji w Laurel Run mieszkał sobie Józef Kujawa, lat 52, także górnik i także bezrobotny. Ale ten miał do utrzymania dom i rodzinę... Żona i kilkoro dzieci. Trzeba było chować. Wszystkie oszczędności, jakie miał stopniały. Co robić... Chodził do kopalni, prosił, żeby mu pozwolili pracować choć parę godzin, żeby choć na dzieci zarobić, żeby głodu nie cierpiały. Wszystko naprożno. Próbował znaleźć jakie inne zajęcie i też naprożno... Co robić? Próbował po życzyć pieniędzy, ale kto mu dziś pożyczy. Przyszedł czas, żeby dzieci posłać do szkoły i niema ich w co ubrać. Żona płacze, dzieci także płaczą i wołają jeść.

Nie mógł znieść tego płaczu okropnego dzieci i żony. Miał jeszcze laskę dynamitu. Trzymał ją w nadziei, że kopalnia ruszy... Położył sobie dynamit na piersiach i zapalił... Straszny wybuch i ciało górnika porozrywane zostało w straszliwy sposób na strzępy. Tak zginął polski górnik z nędzy

## Sprzedał własną głowę

W Londynie mieszka pewien człowiek, nazwiskiem Datas, który słynie ze swej fenomenalnej pamięci.

Otóż, człowiek ten zrobił teraz znakomity interes.

**Sprzedał własną głowę.**

Ściślej mówiąc, zawarł z wydziałem medycznym King's College Hospital tranzakcję, na której podstawie głowa jego, po śmierci, staje się własnością tej instytucji. Profesorowie tego wydziału mają nadzieję, że sekcja mózgu Datasa odsłoni tajemnicę jego fenomenalnej pamięci.

Datas osiągnął znakomitą cenę za swą głowę: otrzymał jednorazowo tysiąc funtów (przeszło 40 tysięcy złotych) nadto dożywotnią rentę, wynoszącą 33 funty miesięcznie, a po śmierci piękną trumnę i grobowiec rodzinny na cztery osoby.

Datas zamówił sobie ów grobowiec na cmentarzu w Norwich. Chce on, by z nim razem spoczęli tam kiedyś jego żona, jego syn Wiktor i córka Irena.

Datas potrafi wyliczyć z pamięci **dwa tysiące dat i faktów z wielkiej wojny,** i umie na pamięć wszystkie konie, które wygrały na Derby w ciągu ostatnich 50-ciu lat. Daty historyczne cytuje z błyskawiczną, wprost, szybkością.

W r. 1914 czterej lekarze amerykańscy „kupili" głowę Datasa za olbrzymią sumę 10 tysięcy funtów.

Ale czterech wszystkich lekarzy pamięci przeżył wszystkich czterech, wobec tego, głowa stała się nanowo jego własnością, którą ma prawo rozporządzać.

# MĄŻ ZA MILJONY.

## Powieść.

65.

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Jul usz Mercier skazany zaocznie na 20 at więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulice pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej" na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała akt kupna, dziękując serdecznie markizowi. Następnie napisała do Juljana Claude list w którym donosiła, że odebrała sobie życie, poczem odjechała do nowego mieszkania. Claude, który od kilku dni nie odwiedzał Magdaleny, przybył na ulicę Marcadet i wiedząc, że w niedzielę zastanie Magdalenę, wstępował na schody, gdy usłyszał głos odźwiernej.

Odźwierna powiedziała Juljuszowi, że od czterech dni Magdalena nie wróciła do domu. Juljusz pewien był z tego, że Magdalena popełniła samobójstwo.

Tymczasem w willi jaworowej hr. de Lucenay załatwiał z p. Dauray kwestje finansowe. Ucieszony hojnością b. bankiera, hrabia obłudnie przyrzekł, że uczyni Henrykę szczęśliwą.

Następnie hrabia Lucenay i p. Dauray udali się do Paryża, gdzie hrabia kupił pałacyk na przyszłe swoje mieszkanie i napisał list do Dufoura, byłego swego lokaja. Po obiedzie udał się hrabia do barona Vervey i hrabiego de Saint Roman, których poprosił na świadków swego ślubu.

Po załatwieniu tych spraw hrabia wrócił do domu, gdzie niebawem nadszedł Dufour.

Po krótkiej rozmowie Dufour zostaje przyjęty przez hrabiego na służbę, jako intendent.

Na drugi dzień po przybyciu do nowego mieszkania Magdalena udała się wraz z markizem de Valandelle do lasku bulońskiego, gdzie wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Przez przebywanie w miejscach publicznych Magdalena chciała odnaleźć mordercę swego dziecka.

Gabri opuszczona przez markiza, chciała znaleźć nowego kochanka, to też w krótkim czasie zainteresowała się hr. de Lucenay, chociaż go osobiście nie znała. Nastąpił nareszcie dzień ślubu Henryki z hrabią de Lucenay. Świadkowie hrabiego byli zachwyceni Henryką, ale domyślali się jaki ją los czeka, znając przyzwyczajenia hrabiego

Podczas ślubu hrabia spostrzegł w kościele kobietę, podobną z postaci do Magdaleny, twarz jej zakrywała gęsta woalka. Hrabia zadrżał na myśl o Magdalenie.

Baron Vervey zgodnie z przyrzeczeniem, po powrocie z ślubu udał się do Gabri z wiadomościami o Juljuszu de Lucenay.

Gabri udawała, że jej na wiadomościach uzyskanych przez barona nie zależy, ale dopiero po szczegółowem wypytaniu, pożegnała go.

Hrabia Lucenay z żoną i jej rodzicami udał się do Marsylji i Neapolu. Na dworcu przed odjazdem pociągu spostrzegł tę samą kobietę, która obserwowała go podczas ślubu. Pewnego dnia po przybyciu do Neapolu cała rodzina Daurayów udała się do teatru.

Po pierwszym akcie do niezajętej dotąd loży naprzeciw loży hrabiego, weszła zawoalowana dama. Juljusz zadrżał, teraz był pewien, że to Magdalena. Wybiegł po II akcie na korytarz ale nie spostrzegł tam nieznajomej, loża jej była również pusta. Hrabia bojąc się tajemniczej damy postanowił wyjechać z Henryką do Wenecji.

Lazaron ten powstał szybko i w pewnem oddaleniu poszedł za Germainem, w chwili zaś gdy ten ostatni wchodzil do dworca kolejowego, postępujący za nim szpieg podbiegł, wszedł tuż za nim i słyszał jak lokaj zamawiał wagon sypialny w pociągu, odchodzącym do Wenecji o dziesiątej wieczorem. Następnie pobiegł do hotelu, w którym przebywała kobieta zawoalowana.

— Cóż — zapytała— masz co nowego?

Lazaron za pośrednictwem tłumacza hotelowego odpowiedział:

— Stary lokaj zamówił wagon sypialny na godzinę dziesiątą w pociągu idącym do Wenecji.

Nieznajoma dała mu sztukę złota.

—Więc rozłączą się z niemi — mówiła do siebie, pozostawszy sama — ucieka!... Więc boi się mnie... chce zatrzeć ślady przedemną, lecz mu się to nie uda... Będę go ścigała wszędzie!... Pojadę za nim choćby na koniec świata.

W godzinę później zawoalowana kobieta uregulowała rachunek hotelowy, kazała się odwieść do dworca kolejowego i odjechała do Wenecji.

O godzinie dziesiątej wieczorem Juljusz Lucenay pożegnawszy się z państwem Dauray, odjechał tą samą koleją w towarzystwie żony i Anusi.

Kobieta zawoalowana wyprzedziła ich o sześć godzin i korzystając z tego czasu, najęła przy wielkim kanale mały domek, gdzie zamieszkała ze swą pokojową.

Hr. de Lucenay wybrał sobie piękną willę, oddaloną więcej od środka miasta, na jednej z wysepek, rozrzuconych wśród lagunów, wyglądających jak szmaragdowe kępy na tle błękitnem. Odpowiadała ona jego wymaganiom, była bowiem prawie zupełnie niewidzialną.

— Czy podoba ci się tu? — zapytał Henryki.

— Bardzo mi się podoba, ale czy ty nie będziesz się tu nudził?

— Wszak wiesz, moja droga, że nigdy się nie nudzę, skoro jestem z tobą.

— Dziękuję ci za te słowa — odrzekła Henryka z uśmiechem smutnym — lecz za nic w świecie nie chciałabym narzucić ci samotności, choćbyś się nawet zgadzał na nią. Pragnęłabym byś używał swobody zupełnej i rozrywek, których w Wenecji nie zabraknie ci... Powinieneś porobić sobie stosunki, żyć jak człowiek światowy i zostawić mię w samotności, jakiej wymaga mój stan i usposobienie.

— Ależ moja droga, twój stan nie wymaga wcale zamknięcia się zupełnego. Możemy robić razem wycieczki, zwiedzać pałace, muzea, możemy chodzić do teatru.

— Nie, pozwól mi w tym razie mieć swoją wolę. Od dnia dzisiejszego nie wyjdę nigdzie, chyba do ogrodu naszej willi, by użyć świeżego powietrza i wierz mi, nie będę się nudziła. Proszę cię tylko o przysłanie mi książek i dzienników francuskich.

Postanowienie Henryki zbyt dobrze zgadzało się z tajnemi zamiarami Juljusza, by chciał jej oponować; przez grzeczność więc tylko uczynił parę uwag, wiedząc, że wpływu nie wywrą one żadnego.

Następnego dnia rano Juljusz chcąc spełnić życzenie Henryki i zaopatrzyć ją w gazety i książki, siadł w gondolę i nie spostrzegł, że druga gondola, w której siedziała jakaś uboga wenecjanka, kobieta z ludu płynęła za nim. Gdy zaś przebywszy kilka kanałów, wysiadł na placu św. Marka, wenecjanka wysiadła również z gondoli i postępowała za nim.

Lucenay wszedł do księgarni, kupił sporą paczkę książek, kazał je odesłać do najętej przez siebie willi Doria i prosił by codziennie przysyłano tamże kilka dzienników francuskich.

Zapłacił i wyszedł.

Tuż przy drzwiach stał chłopiec najwyżej piętnastoletni, bosy, z czerwoną czapeczką na głowie, w grubej płóciennej koszuli i pantalonach, sięgających zaledwie do kolan. Chłopak miał twarz inteligentną, śmiałą, nawet zuchwałą. Stanął on na drodze hrabiego, który sądząc, że domaga się jałmużny, wyjął z kieszeni drobną monetę i rzucił mu, mówiąc:

— Bierz i idź swoją drogą.

Chłopak schwycił pieniądz w locie, ale nie ustąpił; potrząsnął głową śmiejąc się i zapytał:

— Czy pan jest hrabia de Lucenay?

Juljusz osłupiały, nie wierząc własnym uszom, cofnął się o dwa kroki.

Jakim sposobem ten mały żebrak wenecki mógł znać jego nazwisko?

— Czy pan jest hrabia de Lucenay? — powtórzył chłopak.

— Ja jestem — odrzekł Juljusz niecierpliwie. — Czego chcesz?

Chłopak zagłębił rękę za otwartą na piersiach koszulę, wyjął list i wręczył go hrabiemu.

Zdziwienie Juljusza wzrosło do najwyższego stopnia.

— Kto ci go dał?

— Jakaś pani.

— Czy zawoalowana?

Chłopak potrząsnął głową przecząco.

—Czy widziałeś ją?

— Widziałem, signore.

— Czy piękna?

Chłopiec po raz wtóry poruszył głową przecząco i zrobił grymas, który oznaczał:

— Nie... nie... wcale nie piękna... brzydka...

— Gdzie ona dała ci ten list?

Chłopak wyciągnął rękę ku schodom wiodącym do kanału.

—Więc ona mię wskazała i kazała ci oczekiwać?

— Tak.

— Wiesz gdzie ona mieszka?

Chłopak uczynił gest przeczący i chciał się oddalić.

— Czekaj... — rzekł Lucenay.

Rozerwał kopertę, wyjął list i przeczytał słowa następujące:

„Przybyłam do Wenecji przed tobą, tak jak wyprzedziłam cię w Marsylji i Neapolu. Pojadę dokąd tylko ty pojedziesz, choćby na koniec świata! Nie uciekniesz przede mną, a ja nie wymknę ci się zawsze!..."

Oczy Juljusza zaszły mgłą i pot wystąpił mu na skronie.

Nie mógł już wątpić, iż list ten pochodził od Magdaleny.

Ta, którą uważał za zmarłą, stanęła przed nim jako wyrzut żyjący, nieustanny!

— Więc ona chce zatruć moje życie! — szeptał — chce złamać moją przyszłość, pozbawić mię majątku, obwinić, oddać w ręce sprawiedliwości! Ach, jeżeli ma taki zamiar to źle uczyniła zdradzając go! Biada jej!

c. d. n.

**DROBNE OGŁOSZENIA**

**POTRZEBNI** chłopcy do rozsprzedaży „II. Kurjera Częstochowskiego". Wład. admin., II Aleja Nr. 41.

**POTRZEBNA** uczenica do Zakładu fotograficznego „Stella", II Aleja 33.

**MŁODA PANIENKA** skromnych wymagań potrzebna do pomocy biurowej. Oferty do redakcji „II. Kurjera Częst." sub. „Pracowita".

**POTRZEBNA** bufetowa od zaraz rest. „Adria" Aleja 38.

**SZUKAM** panny zdecydowanej wyjść zaraz zamąż do lat 25, ładnej, dobrze zbudowanej, gospodarnej, mającej wszelkie walory na przykładną żonę, bez przeszłości. Posag i pochodzenie bez znaczenia. Oferty do 1.11. 32 r. z fotografją i życiorysem proszę nadsyłać do adm. „II. Kurjera Częst." pod „Ameryka".

**PRZYGOTOWUJĘ** do matury i do poszczególnych klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Ceny przystępne. Wiadomość: Rudolf Kapaun, ul. Siedmiu Kamienic 1, 7 m. 7.

**INTELIGENTNA** osoba w średnim wieku przyjmie zarząd na probostwie, gospodarstwa domowego, pielęgnację chorych oraz masaże. Liczne referencje na żądanie. Wiadomość ul. Kordeckiego nr. 19 mieszk. 9 u pani Grukowej.

**CZYTELNIA** „Nowości" II Aleja Nr. 40, I piętro front, wypożycza bez kaucji ostatnie nowości beletrystyczne.

**DWIE PANNY**, szatynki, młode, przystojne, pragną poznać panów na wyższych stanowiskach do lat 50-ciu z większą gotówką w celu towarzyskim lub matrymonjalnym. Oferty do „II. Kurjera Częstochowskiego" Aleja 41 dla „M. i H."

**WAŻNE** dla P. P. Amatorów fotografów. Wywoływanie klisz 5 gr., rolfilmy od 10 gr., kopjowanie odbitek od 5 gr., odbitki z klisz 9×12 10 gr., powiększenia po cenach bardzo niskich. Portrety pierwszorzędne, retuszowane od 2 zł. 25 gr. Wykonuje specjalny dział portretowy i laboratorjum Amatorskie J. Cicheckiego w Częstochowie, przy ul. Gen. Dąbrowskiego 5. w podwórzu.

**DOBRZE** i elegancko wykonywa garnitury znany zakład krawiecki chrześcijański Tkaczyka, Radomsko, Żeromskiego 22.

**KUPIĘ** rower męski w dobrym stanie. Wiadomość Radomsko, Krakowska 97, T. Majewski.

**ZAKŁAD KRAWIECKI** H. W. Wilbelma, Radomsko, ul. Reymonta 19, wykonywa z powierzonych materjałów ubiory męskie. Dla wygody Sz. Klienteli posiada próbki materjałów bielskich. Ceny przystosowane do dzisiejszych czasów.

**POLECA KAFLE** detalicznie i hurtem znana fabryka kafli Grochowskiego, — Radomsko, Narutowicza 38, daw. Piotrkowska.

**RESTAURACJA „VIKTORJA"** Wacława Grzelińskiego poleca po bardzo niskich cenach: obiady 75 gr. z trzech dań, śniadania 40 gr., kolacje z 2-ch dań 70 gr. Radomsko, ul. Żeromskiego 19

**2—3—4 POKOJE** z wygodami wynajmę doktorowi, adwokatowi, dentyście lub na poważne biuro. Oferty „II. Kurjer Częstochowski" — „3 H."

**POSZUKUJĘ** pojedyńczego pokoju. Łaskawe zgłoszenia: Częstochowa, Narutowicza 48. P. Walas.

**ZE WZGLĘDU** na brak znajomości pragnę poznać panienkę miłej powierzchowności, cel matrymonjalny, posag niewymagany. Łaskawe oferty wraz z fotografją nadsyłać do „II. K. Cz." pod „Wzajemna miłość".

**SPRZEDAM** skrzypce w dobrym stanie. Wiadomość ul. Kilińskiego w ogrodzie (vis a vis Kościoła św. Jakuba).

**PANIENKA ZE ZNAJOMOŚCIĄ** buchalterji, korespondencji oraz pisania na maszynie, poszukuje praktyki biurowej. Zgł. do „II. Kurjera Częst." pod „Praktyka".

**DO SPRZEDANIA** dwie maszyny automatyczne w bardzo dobrym stanie, mało używane do wyrobu gilz, transmisja sufitowa oraz maszyna do rycowania pudełek przy ul. Piłsudskiego nr. 17 u dozorcy.

**DO WYNAJĘCIA OD ZARAZ** różne lokale fabryczne przy ul. Piłsudskiego nr. 17 u właściciela nieruchomości.

**PROSTOWNIK** anodowy firmy „Ebrl" głośnik „Nora" i akumulator sprzedam. Ogrodowa 53 m. 24.

**CZY JUŻ** kupiłeś mydło do usunięcia plam. Plamo Precz. Nasz Moment środek na odciski i Ekspeler żądać w sklepach, tamże poszukiwani sprzedawcy. Kozioł Juljan. Ostatni Grosz, Górna 17.

**BIURO PRÓŚB** emeryt. sąd. A. Rogacza w Częstochowie przy ul. Panny Marji Nr. 46 (róg ul. Dąbrowskiego). Załatwia: w sprawach sądowych, rekursy w sprawach karnych i cywilnych. Pisze powództwa w sprawach majątkowych, wekslowych, do sądów, oraz do wszystkich instytucyj państw. i prywatnych. Podania od 1 zł. — porady bezpłatnie.

**ZGUBIONO** kwit lombardu Nr. 13450.

**UDZIELAM** lekcji języka francuskiego, akcentem paryskim. Warunki przystępne. Dąbrowskiego 11, II-ie piętro, front m. 5.

**WAŻNE** dla PP. lekarzy - dentystów Technik - dentysta: asystent pierwszorzędnego gabinetu lekarsko - dentystycznego przyjmuje od pp. lekarzy - dentystów, miejscowych i zamiejscowych, wszelkie roboty techniczne (może być z operatywą) według najnowszych wymagań techniki dentystycznej. Zgłoszenia kierować do „II. Kurjera Częstochowskiego" pod „Dentysta".

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.